WŁADYSŁAW WITWICKI (Warszawa)

STOSUNKI OSOBISTE MIĘDZY LUDŹMI

RÓŻNE POSTAWY UCZUCIOWE W STOSUNKU DO OSÓB I GRUP LUDZKICH

Każdy łatwo potrafi wymienić osoby, które lubi, które szanuje, i te, które otacza czcią, a równie łatwo znajdzie te, których nie znosi, unika, boi się, gardzi nimi, lekceważy je, śmieje się z nich, bawi się nimi.

W każdym z tych wypadków zajmuje człowiek inną *postawę uczuciową* w stosunku do drugiego człowieka. To znaczy, że jest skłonny do tego, żeby przy nadarzającej się sposobności cieszyć się obecnością jednego człowieka a źle się czuć w towarzystwie drugiego, żeby się powstrzymywać od wyrządzania przykrości jednemu, obojętnie patrzeć na przykrości drugiego, żeby się kryć przed jednym, a otwierać przed innym, żeby jednemu ufać, a drugiego podejrzewać itd.

Skąd pochodzą tak różne postawy uczuciowe w stosunku do różnych osób? Raz powstają skutkiem własnych doświadczeń, a raz się nimi człowiek od kogoś innego zaraża. Jeżeli mi ktoś uratował życie, pomógł w biedzie, obronił przed złymi językami, jeżeli mi życie uprzyjemnia tym, co tworzy, i ja czuję, że się przez niego robię mądrzejszy albo lepszy — nie dziw, że go lubię i szanuję. Innego lubię, choć mu nic nie zawdzięczam, ale chętnie go widzę, bo lubią go moi znajomi i przyjaciele. Podobnie często udzielają się komuś niechęci osobiste jego bliskich. Chociaż tak nie musi być zawsze.

Różną postawę uczuciową zachowują ludzie nie tylko wobec innych jednostek, ale tak samo wobec grup ludzkich. Taka postawa uczuciowa albo rodzi się sama pod wpływem tego, czego człowiek sam od członków jakiejś grupy doznał, na co patrzył i o czym słyszał, albo też poddają człowiekowi pewną postawę uczuciową rodzice, wychowawcy, gazety, które ktoś stale czytuje, i książki, które na nim robią wrażenie. Także koledzy, przyjaciele, znajomi.

POSTAWA UCZUCIOWA ZALEŻY OD TEGO, KTO KOGO SPOTYKA

Zwykle ludzie przypisują powstanie swojej postawy uczuciowej wobec drugiego człowieka temu drugiemu. To znaczy, że na pytanie: „czemu on cię tak drażni?", odpowiada ktoś: „bo on się tak uśmiecha". A nie dodaje tego, że coś ma s a m na sumieniu, więc rozumie, że ten uśmiech musi być przeciw niemu skierowany. Podrażnienie wynikało tu nie z samego tylko śmiechu drugiego człowieka, ale z obawy pierwszego i ze śmiechu drugiego. Podobnie: sympatia, pogarda, cześć, nienawiść i każda inna postawa uczuciowa ma zawsze dwa korzenie: jeden tkwi w człowieku, który jej doznaje, a drugi w człowieku spotkanym. Doznający ma pewne potrzeby i odrazy, obawy, a spotkany albo tym potrzebom odpowiada, albo te odrazy i obawy pogłębia. Jeśli zdaje się odpowiadać potrzebom, budzi postawę dodatnią, jest miły, sympatyczny, pożądany. Jeśli zdaje się pogłębiać odrazy i obawy, budzi postawę ujemną, jest niemiły, antypatyczny, nieznośny.

Może ktoś też budzić postawę uczuciową mieszaną. To wtedy, gdy równocześnie wydaje się z jednego względu miły i potrzebny a z innego przykry i niebezpieczny. „Ona dobrze sprząta, ale zdaje się, że po cichu wciąż coś z domu wynosi". „Lubię jego zalety — nie znoszę jego wad", „Szanuję go jako autora — nie znoszę jego głosu i widoku".

Wiadomo, że ten sam człowiek może budzić różną postawę uczuciową u dwóch różnych osób. Jeden i ten sam literat cieszy się czcią i wdzięcznością u czytelników, których naucza i bawi, a równocześnie zawistni literaci, których zaćmił, drukują grube książki, aby go podać w pogardę i szerzyć do niego nienawiść, którą żywią sami.

Wchodzi młody, nieznany człowiek, dobrze wyglądający i przyzwoicie ubrany w towarzystwo trzech starszych panów, z których jeden ma dorosłą córkę na wydaniu, drugi stracił syna w wieku nieznanego młodzieńca, a trzeci szuka taniego pomocnika. Ten młody człowiek, zanim jeszcze usta otworzy, może wywołać trzy różne postawy uczuciowe u trzech spotkanych osób. „To jakiś miły, zdrowy chłopak i ma z czego żyć. Przydałby mi się na zięcia" — może o nim pomyśleć pierwszy pan. Drugi może na niego spojrzeć z żalem i z niechęcią i pomyśleć: „mój się zmarnował, a tacy się uchowali". Trzeci może go sobie pojąć jako fircyka i eleganta, który musi mieć jakieś podejrzane dochody, skoro się tak czysto ubiera i nie wygląda na to, żeby chciał tanio pracować w jego przedsiębiorstwie. To, jaką postawę uczuciową przyjmą trzej obcy wobec młodego człowieka, zależy od ich potrzeb, doświadczeń,

charakterów, zdrowia, nawet od humoru. Inaczej go odczuje człowiek skłonny na ogół do tego, żeby drugim pomagać i drugich chwalić, a sam się nie czuje zagrożony spojrzeniami drugich, a inaczej ten, który na ogół patrzy na ludzi zgryźliwie, z przekąsem, z pogardą i przez ramię, sam nie jest pewny swego uroku i węszy u drugich nieżyczliwość i lekceważenie. Inaczej człowiek, który chętnie służy drugim, a inaczej ten, który chętnie z drugich korzysta.

RÓŻNE STOSUNKI OSOBISTE

Kiedy się bierze pod uwagę postawę uczuciową nie jednego człowieka, ale patrzy na to, jak się dwaj ludzie odnoszą do siebie nawzajem, mówi się o ich stosunku osobistym. Wtedy wypada odróżnić 1. stosunki wzajemne i niewzajemne. Wzajemny stosunek zachodzi między dwiema osobami, jeśli obie zachowują ku sobie nawzajem jednakową postawę uczuciową. Na przykład każda z nich lubi drugą tak samo i każda z nich cieszy się jednaką sympatią drugiej strony albo też obie się nienawidzą jednakowo. Tak się to mówi łatwo, a w rzeczywistości bardzo trudno ocenić, czy uczucia dwóch stron są naprawdę jednakie. Sympatia i antypatia mogą być rozmaicie zabarwione, a porównywać uczucia dwóch osób co do siły i jakości jest niezmiernie trudno. Tym trudniej, im więcej się o nich wie, im bliżej się je zna. Z daleka, przy małej znajomości łatwiej się uczucia dwóch osób mogą wydawać jednakowe, ponieważ oba są dodatnie albo oba ujemne.

Pośród stosunków niewzajemnych wypada wyróżnić 2. jednostronne i niezgodne. Jednostronny stosunek uczuciowy zachodzi między dwiema osobami wtedy, kiedy jedna z nich żywi dla drugiej pewne uczucie, a druga nie odpowiada na to żadnym uczuciem: ani dodatnim, ani ujemnym. Np. ktoś kocha człowieka nieznanego mu osobiście, a ktoś inny nie wie o tym, że go drugi nienawidzi lub nie znosi.

Niezgodny stosunek uczuciowy łączy dwie osoby wtedy, gdy jedna z nich odnosi się do drugiej dodatnio, a druga na to odpowiada postawą ujemną. Bywa, że ktoś z czułością i z czcią myśli o drugim i objawia to, a napotyka niechęć, rozdrażnienie, odrazę itp. Czasem matka otacza dorastającego syna tkliwością i opieką, która chłopakowi ciąży i wstydzi go wobec kolegów. Stosunek osobisty może się na tym tle zaostrzyć i zrobić się nieznośnie niezgodny.

Jeżelibyś spotkał kogoś, kto by kochał swego nieprzyjaciela i dobrze życzył temu, który go nienawidzi, a są tacy ludzie, miałbyś przed sobą również stosunek osobisty niezgodny. Odróżnisz go od tego stosunku,

w którym się dwie osoby stale nie zgadzają, ponieważ się nawzajem jednakowo nienawidzą. Ten ostatni stosunek uczuciowy musielibyśmy nazwać zgodnym.

Dobry stosunek wzajemny wymaga wzajemnego zrozumienia i odczucia. A więc nie może się zawiązać tam, gdzie obie strony albo jedna z nich nie interesuje się życiem wewnętrznym drugiej strony i nie umie dostrzegać i domyślać się trafnie, co się kiedy w drugiej dzieje. Takim brakiem domyślności odznaczają się często schizotymicy, zajęci najbardziej własną osobą i własnymi sprawami. Tym trudno o kontakt duchowy z drugimi. Kontakt duchowy wzajemny (zetknięcie się) zachodzi między dwiema osobami wtedy, jeżeli każda z nich swoje życie wewnętrzne drugiej objawia i każda z nich życie wewnętrzne drugiej osoby trafnie dostrzega. Bywa kontakt jednostronny. To wtedy, gdy jedna strona jest otwarta i spostrzega drugą bystro, a druga jest jakby ślepa i głucha na objawy uczuć pierwszej. Tak czasem bywa, gdy ktoś bardzo kocha kanarka, lalkę, oschłą, zimną piękność. Nie nawiąże się dobry stosunek wzajemny między dwoma ludźmi, z których każdy albo jeden jest tępy, oschły, brutalny i tylko sobą zajęty. Kontakt duchowy może być ciepły, jeżeli przeżycia duchowe jednej osoby budzą żywy i dodatni oddźwięk uczuciowy u drugiej. Może być chłodny, jeżeli spostrzeżeniom dotyczącym cudzego życia wewnętrznego nie towarzyszą wzruszenia. Sędzia śledczy musi poznać tło psychiczne czynu przestępcy, ale się nim nie zawsze rozczula i wzrusza. Między sędzią a podsądnym może zachodzić kontakt jednostronny i chłodny.

Kontakt duchowy może być rozległy albo ograniczony, zależnie od tego, czy obejmuje więcej, czy mniej procesów wewnętrznych. Można z kimś być w bardzo ścisłym kontakcie wewnętrznym na terenie warsztatu pracy zawodowej, a w żadnym, jeżeli chodzi o życie prywatne.

POSTAWA ŻYCZLIWA I NIEŻYCZLIWA

Ktoś zajmuje wobec mnie postawę życzliwą, to znaczy, że nie są mu obojętne moje przyjemności i przykrości, moje pożytki i szkody, a więc gotów jest w miarę swojej możności nie tylko czuć ze mną, ale także i działać tak, żebym nie ponosił szkody i nie doznawał przykrości, o ile to będzie w jego mocy i nie narazi go samego na dość wielkie straty i przykrości. Życzliwy człowiek gotów jest także stawać w mojej obronie pod moją nieobecność tam, gdzie o mnie mówią źle a niesłusznie, gdzie jest narażona moja dobra sława, a ja sam jej bronić nie mogę. Odczucie cudzego dobra i zła i gotowość do ich obrony nazywa się

solidarnością. A gotowość do obrony takich praw drugiego, których on sam pilnować i dochodzić nie może, nazywa się lojalnością.

Życzliwość ma zawsze pewne granice, wyznaczone interesami życzliwego. Życzliwość to nie to samo co przyjaźń. Nie każe oczekiwać ofiar i poświęceń. Nie wolno jej przeceniać i prosić kogoś o pożyczkę, ponieważ mi zrobił miejsce w tramwaju albo mi użyczył ognia do papierosa.

Życzliwość może być czysto formalna albo czynna. Formalnie życzliwy jest mi ktoś, kto mi życzy dobrze, współczuje z moim dobrem i złem i na tym koniec. Nie ruszy palcem, żeby mi pomóc, ale bardzo się cieszy, gdy sobie sam dam radę. Kto gotów jest prócz tego działać dla mojego dobra, choć nie jest do tego obowiązany, nazywa się uczynny.

U życzliwego kupca mogę zostawić za jego pozwoleniem pakunek, który mi ciężko nosić po mieście, i wiem, że on go nie pozwoli ukraść, a będzie go pilnował tak samo jak swojej własności. Kupiec byłby wobec mnie nielojalny, gdyby moją paczkę zrewidował i coś z niej ujął, gdyby ją powalał lub uszkodził, ponieważ mnie przy tym nie było. Solidarności i lojalności mam prawo oczekiwać od każdego człowieka życzliwego.

Gdybym jednak od obcego człowieka, który się spieszy, wymagał, żeby mi potrzymał paczkę na ulicy, pokąd nie załatwię jakiejś swojej sprawy w sklepie, byłbym arogantem. Arogantem nazywa się każdy, kto sobie rości prawa, których nie posiada, i kto próbuje ograniczać prawa, jakie posiadają inni. Z tego widać, że arogant musi sam uważać za aroganta każdego, kto jego rzekomych praw nie uznaje, nie poddaje mu się, nie służy mu i nie zabiega o jego interesy bez względu na sprawy własne. Sądzi przecież, że to jest jego dobre prawo i że to mu się od drugich należy, żeby wszyscy słuchali jego życzeń i oddawali mu usługi.

Kiedy tu mówimy o prawach i obowiązkach, to nie chodzi tylko o prawa zapisane w kodeksach karnych, ale także o prawa złożone w poczuciach cywilizowanych ludzi, prawa moralne.

Tak np. każdy ma niepisane prawo do uprzejmości ze strony drugich i uprzejmość jest obowiązkiem każdego. To znaczy: grzeczne słowo i gest, i towarzyski uśmiech. Jeżeli więc ktoś przy stole, w tramwaju, w przedziale kolejowym, przed okienkiem biura prosi kogoś innego o jakąkolwiek przysługę, do której drugi nie jest obowiązany, powinien taką prośbę wyrażać słowami: „niech pan będzie łaskaw zrobić to i to", a nigdy: „pan będzie uprzejmy zrobić to i to". Uprzejmość jest obowiązkiem i prosić o uprzejmość jest naganą dla drugiego a ujmowaniem

się o swoje prawo. Natomiast przysługa, do której drugi nie jest obowiązany, a ja do niej nie mam prawa, jest zawsze łaską ze strony drugiego i to mu wypada powiedzieć, kiedy się go prosi.

WYRAZY RÓŻNYCH POSTAW UCZUCIOWYCH

Postawa uczuciowa może się wyrażać miną, gestem, zachowaniem się, treścią, formą i tonem słów. W wojsku osobne przepisy ujmują wyrazy szacunku wobec przełożonych. Znane są przepisy obowiązujące w listach i na kopertach do osób obcych i bliskich. Nie podobna opisać tych wszystkich zachowań się i zwrotów, w których się wyraża postawa uczuciowa życzliwa i przyjazna. Jest ich bardzo wiele odmian i odcieni, które trzeba umieć wyczuwać i odróżniać, a uczy się tego człowiek najczęściej w domu, kiedy go wychowują.

Wtedy się też dowiaduje, jak się wyrażają postawy nieprzyjazne. Bo każdy instynktownie rozumie i czuje, co znaczy pięść podsunięta pod nos albo kij spadający na grzbiet, ale tego, że się w pokoju nie siada plecami do gościa i że się starszemu nie podaje ręki, pokąd on jej sam nie poda, tego się trzeba dowiedzieć w domu, w latach dziecięcych, albo w szkole.

Bardzo rozpowszechnione objawy uczuć nieprzyjaznych to o b e l g i. To są zwroty językowe, za pomocą których ludzie wyrażają swój wstręt, gniew i pogardę dla kogoś, a wypowiadają je, jeśli mogą, tak głośno, żeby i drugich natchnąć tymi samymi uczuciami i w ten sposób zorganizować zbiorową niechęć i napaść na kogoś, do kogo się zwracają. To mogą być przydomki i przenośnie, przymiotniki, rzekome dzieje, czyny i przygody dotyczące jego i jego najbliższych, życzenia złe i przepowiednie złowróżbne, które nie muszą wyrażać przekonań, tylko wyrażają żywe supozycje krzyczącego, obliczone na poniżenie pogoś i podanie go w pogardę u drugich. Używają ich tylko ludzie nieopanowani, źle wychowani i chorzy psychicznie, gdy się czują bezpieczni i mogą sobie pozwolić na wyrażanie swoich podrażnień w ten sposób, a liczą na oddźwięk u otoczenia. Mądrzejsi wiedzą, że nie tylko złodziei psy obszczekują, ale niewinnych ludzi też. Człowiek brutalny, który usiłuje wymysłami poniżyć drugiego, jest podobny do złego zwierzęcia.

Trzeba tylko pamiętać, że ocena ujemna czyjegoś działania lub osoby nie zawsze jest obelgą. Nauczyciel jest nieraz obowiązany stwierdzić ujemny poziom czyjegoś zadania, lekarz czyjegoś zdrowia, sędzia wartość czynu, przyjaciel i wychowawca nie powinien się cofać przed napiętnowaniem czyichś wad. Takimi wypowiedziami nie trzeba się obra-

żać. W domu i w zażyłym, bliskim, poufałym stosunku swoboda słowa idzie dalej niż między obcymi.

Odpowiednikiem obelg w zachowaniu się są a f r o n t y. Ten wyraz, pochodzenia łacińskiego, oznacza pierwotnie odwracanie czoła wstecz, a więc i obracanie się do kogoś plecami w towarzystwie i nieodpowiadanie na pozdrowienia, powitania, ukłony, nieustępowanie kobiecie pierwszego miejsca w przejściu, odsuwanie kogoś łokciem w ścisku niezbyt wielkim, zagłuszanie czyjejś rozmowy głośnym śmiechem, w ogóle: zachowanie się ubliżające lub lekceważące kogoś, kto ma prawo do objawów czci lub szacunku.

IRONIA

Znany sposób wyrażania ujemnej postawy uczuciowej nazywa się i r o n i ą. Ironia polega na tym, że ktoś używa objawów przyjaźni, miłości, szacunku, czci, w ogóle: objawów postawy uczuciowej dodatniej, a wyraża przez to swoją postawę uczuciową ujemną. O tym, jaka jest rzeczywista postawa ironisty, mówi albo jego wyraz twarzy, albo sytuacja, na której tle pada dany zwrot. Jeżeli uczeń w klasie nie umie z lekcji ani słowa i zaniedbuje się jawnie, a nauczyciel nazywa go wtedy mistrzem i wzorem pilności, jego ironia jest j a w n a i nawet sam zły uczeń nie weźmie jej za pochwałę.

W innym wypadku ironia jest tylko p r z e j r z y s t a i zrozumiała nie dla każdego, kiedy np. ktoś wyglądający niepozornie udaje, że nie śmie iść w zawody z jakimś zawołanym graczem, a potem go daleko zostawia za sobą albo kładzie go lekko na obie łopatki.

Ironia może być g r y z ą c a i z j a d l i w a, z a b ó j c z a, jeżeli oddawane komuś pochwały i komplementy wyrażają skrajną nienawiść lub pogardę ironisty i niweczą czyjąś powagę całkowicie albo przynajmniej są na to obliczone. Ironia wystawia swojego adresata na śmiech. Szczególniej tego, który się na niej poznać nie umie i bierze kłamliwe objawy dodatnie za dobrą monetę. Jest niebezpieczna dla zarozumialców, pyszałków, dla ludzi, którzy nie dorastają do swego wysokiego stanowiska, dla obłudników, którzy okrywają swe niskie postępki płaszczem cnoty. Na to jednak ironia musi być c e l n a, trafna. Jeżeli chybia celu, wtedy niefortunny ironista wydaje się niesmaczny i sam staje się śmieszny.

Ironia może być też nieszkodliwa, subtelna, ł a g o d n a, godząca się doskonale z przyjaźnią i z szacunkiem. „Gdzież są te nasze wykwintne pieczywka?", może zapytać ktoś w domu, mając na myśli zakalcowate i bezkształtne ciastka, które się nie udały ostatniej niedzieli. Ta ironia

nikogo nie dotknie. Ironiczne zwroty nieraz ludzie adresują do samych siebie. „Moje wspaniałe futro“ — mówi ktoś wskazując swą wyszarzałą jesionkę z resztką wyliniałego futra na kołnierzu.

Tego rodzaju zwroty mogą być czasem obliczone na protest ze strony otoczenia, na wywołanie pochlebstwa albo współczucia, a niekiedy przy ich pomocy ktoś tylko bawi otoczenie własnym kosztem.

Zdarza się też często w żartach, że ludzie używają objawów ujemnych na wyrażenie postawy uczuciowej, dodatniej, wprost przeciwnie niż w ironii. „Ty zbóju, żarłoku“ — mówi ojciec pieszcząc ukochane niemowlę. „To mój ciężki wróg“ — skarży się niby to w dzień jubileuszu znany pisarz na sławnego aktora, pokazując, w jak zażyłej zostaje z nim przyjaźni.

POSTAWY UCZUCIOWE W STOSUNKU DO ISTOT WIDOCZNIE SŁABSZYCH

Nie chodzi o to, jak mocna jest dana istota naprawdę. Postawa uczuciowa zależy od tego, na jak silną istotę ktoś wygląda, jakie robi wrażenie. Jeżeli mówimy o ludziach, to ich wygląd mocny lub słaby nie zależy od wzrostu, tylko od postawy ciała, od gestu, głosu, zachowania się, cery. Mężczyzna, nawet wysoki, wygląda niemocno, jeżeli jest blady, żółty, głowę zwiesza, brzuch wypina, nogi podkula, ust nie domyka, powieki opuszcza, rusza się wolno, mówi cicho i niewyraźnie, skrzywiony, niepewny, nieporadny i nieobyty. Smutno patrzeć. Mocny wygląd może mieć i człowiek niskiego wzrostu i wątłej, drobnej budowy, jeżeli się trzyma prosto, patrzy bystro, rusza się zgrabnie, mówi wyraźnie i jasno, wie, czego chce, i wygląda na to, że czego chce, to potrafi i da sobie radę. Tak samo kobieta. Jedna wygląda rezolutnie i zdrowo, przytomnie i czysto, budzi zaufanie i można by jej dzieci powierzyć, a druga jest jak zmokły ptak i złamany kwiat, biedactwo jakby potrzebujące opieki, rady i pomocy. Inna rzecz, że takie trusiątko może czasem mieć siły woli za dziesięciu chłopów i dawać sobie radę lepiej niż okazy zdrowia i energii.

Widocznie mocniejsze wydają się osoby na wysokich stanowiskach, wpływowe, zamożne, sławne, starsze wiekiem.

Słabsze wydają się dorosłym małe dzieci, chyba że które rozpieszczone niepokoi cały przedział kolejowy i nie ma nikogo, kto by je poskromił.

Widocznie słabsze wydają się na ogół małe zwierzęta domowe, bo są zależne od człowieka i zdane na jego łaskę lub niełaskę. Jeżeli drapią, gryzą i szczekają, mogą się okazać mocniejsze, niż się wydawały.

W ogóle: słabszą wydaje się istota, która zdaje się mnie potrzebować więcej, niż ja potrzebuję jej i której ja mogę zrobić więcej złego niż ona mnie. To można powiedzieć i tak: „słabszy wydaje się ten, kto widocznie ma powody, żeby się mnie bać więcej, niż ja się boję jego, i kto ma powody, żeby się ze mną liczyć więcej, niż ja się muszę liczyć z nim". Tak ten ktoś wygląda. Inna rzecz, jak to jest naprawdę.

Otóż stosunek uczuciowy do tego rodzaju istot zwykł się układać rozmaicie, zależnie naprzód od tego, czy taka istota objawia samą postawę uczuciową życzliwą czy nieżyczliwą dla człowieka a następnie, czy w obu tych wypadkach wydaje się człowiekowi potrzebna czy szkodliwa, czy też obojętna, zbędna. Zatem może wtedy zachodzić sześć wypadków jak na schemacie następującym:

Ktoś na oko słabszy

A. życzliwy — B. nieżyczliwy

1. potrzebny, 2. szkodl., 3. zbędny — 4. potrzebny, 5. szkodl., 6. zbędny.

A. W wypadku pierwszym i trzecim, gdy słabsza istota wydaje się życzliwa i potrzebna lub nawet zbędna, łatwo się budzą u różnych ludzi dwie różne postawy uczuciowe. U tego, który jest skłonny do podnoszenia drugich i stać go na to, budzi się wtedy łatwo postawa o p i e k u ń c z a. To uśmiechnięte stworzenie słabsze staje się już tym samym potrzebne komuś, kto ma na przykład nie zaspokojony instynkt rodzicielski, chce być komuś potrzebny i lubi ciepły kontakt duchowy, a musi żyć w samotności. Takie osoby nieraz wyszukują sobie cudze niemowlęta w przytułkach dla dzieci opuszczonych i zastępują im rodziców bardzo przykładnie. Umieją nie łamać rąk nawet wtedy, gdy przytulone dziecko zbije szybę, splami coś w domu lub inną szkodę im wyrządzi przez niezręczność lub nieuwagę. A gdyby nawet kiedy i przez złość, nie zrażają się, tylko łagodnie a wytrwale pracują nad charakterem malca i własnym ciepłem jego serce ogrzewają. Są tacy ludzie nie tylko w powieściach.

Ale są inni też. Nieraz małe dziecko bywa przedmiotem zimnego wyzysku w rękach osoby, która go używa za przynętę dla serc litościwych i ma w tym interes, żeby dziecko już swoim wyglądem budziło litość. Inna zmusza je do robót nad siły, tyranizuje, nie zaspokaja jego potrzeb, tylko żyje jego kosztem.

W innych wypadkach tworzy się między istotą słabszą i życzliwą a mocniejszą wzajemna wymiana świadczeń i usług, na której obie strony korzystają. Jest to tzw. s y m b i o z a. Po grecku ten wyraz oznacza współżycie. Tak się dzieje np. wtedy, gdy bezdomny chłopczyna do-

staje od pani majstrowej utrzymanie, ubranie, naukę, opiekę i dobre słowa, a za to jej pilnuje dziecka w wolnych chwilach, biega na posyłki i zamiata warsztat ku zadowoleniu obu stron.

Zatem są trzy możliwości w stosunku do słabszych życzliwych: postawa opiekuńcza, wyzysk lub symbioza.

Taki stosunek łatwo ulega zmianie, kiedy ta życzliwa słabsza istota okazuje się zbyt szkodliwa. A więc gdy miły kotek zaczyna zanieczyszczać dom i nie ma na to sposobu, gdy miły chłopczyna zaczyna kraść i oszukiwać, gdy uśmiechnięte dziewczątko sprowadza do kuchni typy spod ciemnej gwiazdy i roznosi plotki po sąsiadach — nie ze złej woli, tylko z głupoty. Wtedy może się zachwiać najżyczliwsza postawa uczuciowa i stosunek uczuciowy jest narażony na pęknięcie. Stosunek sił łatwo się wtedy odwraca. Ta istota, początkowo słaba a niepoprawna, może się stać niebezpieczna, może zatruć życie całemu domowi i wyzyskując życzliwą postawę swoich opiekunów, terroryzować otoczenie. Ci życzliwi, zrazu mocniejsi, ustępują, poddają się, słuchają, znoszą i cierpią i właśnie ta życzliwa postawa robi ich bezbronnymi, zaczyna być ich słabością. Tak się często pieszczoszek przekształca w tyrana domowego, tak często niewyczerpanej dobroci człowiek wpada pod pantofel żony, która umie płakać, krzyczeć i spazmować.

B. Stosunek uczuciowy do istot słabszych a widocznie nieżyczliwych przedstawia się inaczej. Przede wszystkim nikt go nie szuka, a kto w nim tkwi, robi to przymusowo. Więc czasem nauczyciel w popsutej, rozwydrzonej klasie, czasem wychowawca cudzych albo i własnych dzieci, czasem ktoś, kogo małe pieski opadły. Zdarza się, że się i własne dziecko na kogoś z rodziców obrazi, pogniewa i patrzy wilkiem.

Wtedy człowiek skłonny do podnoszenia drugich i na tyle inteligentny, żeby potrafił zrozumieć, co się dzieje w duszy nieżyczliwego malca, nie staje z nim do walki, tylko stara się zmienić jego postawę uczuciową. Przecież objawy nieżyczliwości mogły być oparte na strachu i na nieznajomości człowieka. Więc po pierwsze: nie straszyć małego i obudzić jego ciekawość, niech się zbliży i „obwącha" swego rzekomego wroga. Jak zobaczy, że to nie jest chytry smok, tylko ktoś łagodny, może się oswoić. Aby nie nabrał złej śmiałości, musi widzieć siłę człowieka i bać się z nim zadrzeć; niechby nabrał ochoty do jakiejś spółki. Łatwo wtedy o wymianę świadczeń i otwarta droga do wymiany objawów życzliwości. Tak ludzie oswajają złe zwierzęta, tak nieraz można i nieżyczliwych ludzi słabszych łagodzić a nawet niejednego pozyskać bez względu na to, czy jest potrzebny, czy szkodliwy, czy zbędny. Tak nawiązują podróżnicy dobre stosunki z ludami dzikimi, a dobry nauczyciel pozyskuje sobie

klasy znarowione i wrogie. Tylko nie okazać strachu i słabości, bo wtedy słabszy nieżyczliwy zaczyna się czuć na siłach i łatwo się rzuca na człowieka jak na zdobycz. Szczególniej, gdy jest w gromadzie.

Głupotą jest próbować postrachem i okrucieństwem zmienić nieżyczliwą postawę słabszego na postawę życzliwą. Tym sposobem można uzyskać tylko pozory panowania nad drugim i z otwartego wroga zrobić sobie skrytego, który czeka na sposobność odwetu i zawsze ją kiedyś i jakoś może znaleźć. Nowocześni poskramiacze zwierząt uczą się oswajać zwierzęta przy pomocy przynęt i nagród a nie z pomocą bicia. Rewolwer i bicz za pasem mają tylko na ostateczny, najgorszy wypadek — na postrach, którego nie wolno nadużywać.

Nie jest słuszna zasada Mickiewicza, która brzmi:

> Ten może deptać węże, głaskać lwy i tury,
> Kto wyrwał z siebie żądło, rogi i pazury.

To tylko słuszne, że samym postrachem nikogo nie oswoisz. Jeżeli chcesz zmienić na lepszą postawę uczuciową kogoś słabszego a nieżyczliwego, musisz go sobie pozyskać ponętą i nagrodą, dobrocią nie odwzajemnianą zrazu, ale musisz mieć jakąś broń w ręku, jeżeli ci ten „słabszy" nie ma zacząć ciosać kołków na głowie. Wychowawca musi być jednocześnie dobry i groźny.

Ludzie, którzy potrzebują słabszych, a ponoszą szkody skutkiem ich nieżyczliwej postawy, próbują ich sobie pozyskać. Do tego służą łakotki, papierosy, uprzejmości podszyte interesem a nie zamiarem wychowawczym oraz pochlebstwa. Tak sobie kupuje nieraz zaniedbanych chłopców sklepikarz, któremu oni tłuką szyby grając w piłkę albo mu przepłaszają i odmawiają gości.

Gdy słabszy objawia nieżyczliwą postawę, a jest komuś zbędny i niegroźny, spotyka go od osób obcych, które nie mają postawy wychowawczej, lekceważenie i szyderstwo, nagana i poskromienie czynne, które poniża, może budzić strach i potrzebę jakiegoś odwetu przy sposobności, ale postawy uczuciowej nie zmienia na życzliwą.

Gdy słabszy nieżyczliwy staje się zbyt szkodliwy i niebezpieczny, wtedy spotyka go niechęć pełna pogardy i grożą mu ostre represje. Los dzieci zaniedbanych o skłonnościach przestępczych. Jedyny ratunek wtedy: przeniesienie takiego malca w jakieś środowisko zamknięte o dodatniej atmosferze moralnej, pod rozumny i ciepły wpływ wychowawczy w ramach rygoru zakładowego. Aby tylko nie w ręce okrutników.

Zatem istoty słabsze, usposobione nieżyczliwie, budzą u jednostek wyjątkowych postawę wychowawczą, a u większości pogardliwy uśmiech, złość i gotowość do ostrych represyj.

POSTAWY UCZUCIOWE W STOSUNKU DO ISTOT WIDOCZNIE RÓWNYCH

Inną postawę uczuciową zwykł budzić człowiek na oko równy i widocznie życzliwy a inną ten, który objawia postawę nieżyczliwą. W obu razach ważną okolicznością jest, czy to jest człowiek potrzebny, szkodliwy, czy zbędny. Zatem znowu może zachodzić sześć różnych wypadków jak na schemacie następującym:

Człowiek na oko równy

A. widocznie życzliwy	B. widocznie nieżyczliwy
1. potrzebny, 2. szkodl., 3. zbędny	4. potrzebny, 5. szkodl., 6. zbędny

A. Tu może zastanowić wypadek drugi i może ktoś zapytać, czy istnieje kiedykolwiek ktoś widocznie życzliwy a równocześnie szkodliwy. Otóż zdarza się tak bardzo często przez nieporozumienie, gdy drugi nie wie o tym, że mi szkodę wyrządza, albo się tak złożyło, że ten drugi wpadł w położenie przymusowe i robi mi szkodę mimo woli, chociaż tego nie chce i bardzo mu z tego powodu przykro. Więc bywa, że ktoś bardzo życzliwy wita mnie głośno z drugiego końca tramwaju, nie wiedząc o tym, że tym razem wolałem, żeby mnie nie spostrzeżono. Tak raz Słowacki serdecznie powitał na ulicy Krasińskiego, kiedy autor „Przedświtu" chciał być w Paryżu po cichu i przebrał się dziwacznie, licząc na to, że go nikt w tym przebraniu nie pozna. Niedźwiedź w znanej bajce też zabija pustelnika kamieniem, chcąc mu życzliwie zabić muchę na nosie. Innym razem ktoś pożyczył ode mnie książkę i zgubił ją, albo go tak naciskają w tramwaju, że wylał mi barszcz na ubranie, siedzi na moich kolanach i depce moje odciski. A jest mi bardzo życzliwy.

Wypadek pierwszy i trzeci są pospolite. Otóż dla człowieka skłonnego do podnoszenia drugich, który pogodnie patrzy na świat i ludzi i nie czuje się zagrożony, każdy człowiek objawiający mu swą życzliwość jest mu tym samym potrzebny, chociażby mu nie przynosił żadnej innej korzyści oprócz uśmiechu i dobrego słowa. Jego uprzejmość jest przyjemna, wywołuje poczucie bezpieczeństwa i w z a j e m n ą ż y c z l i w o ś ć. Dlatego, gdy się uprzejmie przedstawisz obcemu człowiekowi, on ci zaraz albo przy pożegnaniu powie, że „bardzo mu przyjemnie" było zawrzeć z tobą znajomość. Jeżeli to Francuz, powie ci nawet, że jest tą znajomością „oczarowany". Te zwroty nie muszą wyrażać szczerych

uczuć, to są jednak zdawkowe formułki bardzo cenne. Z ich pomocą ludzie udają, że ich łączą stosunki wzajemnej życzliwości i że są sobie nawzajem potrzebni. Życie w atmosferze pogody i przychylności jest potrzebą każdego cywilizowanego człowieka. W amerykańskich lokalach wiszą na ścianach tabliczki z napisem: „Uśmiechaj się". Uprzejmy uśmiech otwiera serca, bo u dobrych ludzi wywołuje odruchowy odzew życzliwości.

Jeżeli człowiek widocznie życzliwy robi komuś mimo woli lub bezwiednie szkodę, wtedy się wypada domyślić, że mu to samemu sprawia przykrość. Dlatego trzeba mu delikatnie zwrócić uwagę, oceniając jego dobrą wolę, jeżeli szkoda jest groźna. Jeżeli jest drobna, nie zwraca się na nią uwagi w ogóle, aby miły gość nie myślał, że więcej nam zależy na jakiejś materialnej wartości, niż na jego zadowoleniu i przyjaźni. Gdyby jednak gość, nawet bardzo życzliwy, używał naszego obrusa zamiast ręcznika albo własnej chustki do nosa, wypada się zastanowić, czy zapraszać go na drugi raz.

Inaczej odnosi się do równych sobie życzliwych człowiek oschły, zimny albo, co gorsza, skłonny do poniżania drugich, zgryźliwy, kwaśny, nadęty i podejrzliwy. Takiemu człowiek o życzliwej postawie uczuciowej jest co najmniej zbędny, a jeśli ktoś życzliwy natrafi na podejrzliwego, na tetryka, gardzącego ludźmi, może się spotkać nie tylko z obojętnością, ale z gniewem, odrazą, z posądzeniem o złe zamiary. Życzliwy uśmiech i dobre słowo wygląda takiemu człowiekowi na fałsz, obłudę, kłamstwo okrywające chciwość i wścibstwo lub na przewrotne pochlebstwo. „Czego on właściwie chce ode mnie? Czemu się tak łasi i wyszczerza zęby? Oczywiście, potrzebuje mnie do czegoś i chce się tu wkręcić, żeby mnie obgadać albo okraść. Znamy się na zatrutych cukierkach" — myśli sobie o widocznie życzliwym człowieku zrzęda albo dziwak cierpiący na urojenia prześladowcze. „Umizga się do mnie, ale nic z tego nie będzie" — może pomyśleć osoba dumna, która daremnie oczekuje żywszych zainteresowań, a one ją omijają, więc i nie ma sposobności do odtrącania kogokolwiek. Nie jest wykluczone, że cierpliwie powtarzane objawy życzliwości przestaną się z czasem ponuremu człowiekowi wydawać natrętne i uda się go jakoś pozyskać. Tak nieraz lekarz potrafi uspokoić podrażnionego pacjenta, a czasem i mała dziewczynka potrafi sobie pozyskać starego zrzędę. W powieści Korzeniowskiego „Spekulant" niekochany mąż przy pomocy cierpliwie powtarzanych a delikatnych objawów życzliwości i wyrozumiałości pozyskuje sobie przywiązanie żony, która go zrazu nienawidziła.

Jeżeli człowiek życzliwy może zaspokajać czyjeś żywe potrzeby umysłowe, estetyczne, serdeczne, towarzyskie i sam to zaspokojenie u drugiego znajduje, łatwo się między nimi nawiązuje przyjaźń. Ten najlepszy stosunek osobisty miewa różne odcienie. Może łączyć i silniejszego ze słabszym, ale najlepiej się układa wtedy, gdy w nim obie strony odczuwają u siebie nawzajem siły mniej więcej równe. Jeden może być dobrym sportowcem a drugi dobrym kupcem — nie chodzi o to, czym, ale kimś dzielnym musi każdy z nich być, żeby go drugi mógł szanować i nie musiał się go wstydzić. Zbrodniarze i włóczęgi mogą też zawierać ze sobą spółki, wiązać się w szajki i w bandy, ale o przyjaźni wypada mówić tylko tam, gdzie każda z obu stron nią związanych może drugą szanować. Dlatego już starożytni Rzymianie mawiali, że przyjaźń może istnieć tylko między ludźmi uczciwymi. Przyjaźń jest wolną symbiozą między równymi i polega na chętnej wymianie dóbr duchowych, na solidarności i lojalności wzajemnej. Tym samym wymaga dobrych, stałych charakterów. Mawiali Grecy, że dobra przyjaciół są wspólne. Nie znaczy to, żeby żaden z dwóch przyjaciół nie mógł mieć drugiej pary butów, skoro tamten ma tylko jedną, i nie znaczy to, żeby musieli mieć wspólne mieszkanie i wspólny majątek i wikt, ale to znaczy, że każdy z przyjaciół cieszy się powodzeniem drugiego tak jak swoim własnym i odczuwa szkodę drugiego tak jak szkodę własną.

Nierówność majątkowa może utrudniać przyjaźń dlatego, że strona uboższa może się czuć upokorzona i unikać roli pasożyta, w którą ją mimo woli wpędza życzliwość przyjaciela. Nie jest miło, kiedy za człowieka zawsze drugi płaci, a nie można mu się odwdzięczyć, chociaż drugi wcale na to nie czeka i tego nie wymaga.

Ale nie o materialne dobra chodzi między przyjaciółmi. Dobro, które przyjaźń człowiekowi daje, to sama bliskość drugiego i wymiana myśli, wspólne patrzenie na rzeczy i wspólne odczuwanie tego co piękne, zasięganie zdania drugiego, korzystanie z rady i żywy, ciepły kontakt duchowy. Już to samo, że przyjaciel pozwala mi patrzeć na to z bliska, co się z nim i w nim dzieje, i brać udział uczuciowy i udział czynny w jego życiu, jest dla mnie darem, którego i jemu nie szczędzę. Żadnemu z dwóch przyjaciół samotność nie jest zbyt ciężka, bo każdy z nich zawsze ma ją z kim podzielić w myśli, choćby drugi był o sto mil i choćby listy nie dochodziły.

W przyjaźni nie mogą ze sobą zostawać dwaj ludzie zarozumiali, podejrzliwi, przeczuleni, nie znoszący krytyki, bo przyjaciel musi być otwarty i mieć swobodę słowa. Kto nie znosi krytyki, temu potrzeba pochlebcy a nie przyjaciela.

Nie jest przyjacielem, kto nie mając sam maski gazowej żąda, żeby mu drugi swoją maskę oddał podczas nalotu albo niech ginie razem z nim. Wolno komuś ginąć dla towarzystwa, jeżeli chce. „Dla kompanii dał się Cygan powiesić" mówi stare przysłowie. Ale nie godzi się tego wymagać, jeżeli się jest przyjacielem. Człowiek chory na zakaźną chorobę omija właśnie domy przyjaciół, aby na nich nie sprowadzić nieszczęścia. Wolno każdemu poświęcać się dla przyjaciela, ale nie wolno od przyjaciela poświęceń wymagać.

Tak samo nie godzi się wymagać od przyjaciela, żeby kochał wszystkich, których ja lubię, lub żeby nienawidził każdego, kogo ja nie lubię. Trzeba szanować jego własne uczucia i stosunki osobiste a nie narzucać mu swoich własnych.

Trucizną dla przyjaźni jest z a z d r o ś ć. Ona się zjawia, gdy w przyjacielskim stosunku chce zostawać z kimś człowiek zachłanny i chce drugiego mieć wyłącznie dla siebie jako swoją własność niepodzielną i ubezpieczoną. Tym samym kończy się przyjaźń, a zaczyna się niewola. Przyjaciele nie są nigdy podobni do dwóch pijawek, z których każda wypija krew z drugiej, zaczym żyć bez siebie nie mogą. Częściej zdarza się taka miłość.

Miłość powstaje na tle instynktu rozrodczego i ma bardzo wiele różnych postaci. W najlepszym razie jest podobna do przyjaźni, w gorszym wygląda na obustronne lub jednostronne pasożytnictwo i wyzysk. Jej odmiany zależą od układu sił i postawy uczuciowej uczestników tak samo jak w omawianych tutaj stosunkach.

Otóż człowiek na oko równy a widocznie życzliwy budzi łatwo u człowieka wolnego od obaw sympatię, u oschłego nie wywołuje oddźwięku, a u podejrzliwego natrafia na nieufność i obawę. Jeśli jest potrzebny, łatwo nawiąże stosunki przyjazne z kimś bezinteresownym, a narazi się na próby wyzysku ze strony zachłannego chciwca. Jeśli jest zbędny, będzie jednak mile widziany u człowieka wolnego od obaw a narażony na niechęć u podejrzliwego mruka. Jeśliby się okazał szkodliwy, potrafi mu to w pewnych granicach wybaczyć człowiek wolny od chciwości a potrzebujący ciepłego z nim kontaktu. Człowiek oschły i dbający tylko o własny interes odepchnie go i potraktuje jak wroga.

B. Inne postawy uczuciowe zwykł budzić człowiek na oko równy, kiedy się wydaje nieżyczliwy. Rzecz jasna, że w tych warunkach łatwo może u każdego wystąpić odruch obronny, cofnięcie się i powstrzymanie objawów życzliwości, które muszą być i dla drugiej strony niepożądane. Trudno się narzucać komuś z uśmiechami, kiedy on się chmurzy

i grozi kijem. Człowiek cierpliwy i wyrozumiały szuka wtedy wyjaśnień, pyta, co właściwie zaszło i czym się ta widoczna niechęć tłumaczy. Jeśli nastąpią wyjaśnienia, stosunek się naprawia i ludzie się przepraszają, jeżeli wierzą w możliwość dalszych dobrych stosunków. Często i bez przepraszania strona bardziej opanowana i wyrozumiała przebacza drugiej wypadnięcie z toru i objawia swą życzliwość dalej, choćby po ranach zostały blizny. Częste przeprosiny mówią, że stosunek nie jest zdrowy, skoro się tak często rwie i pruje i trzeba go łatać.

U ludzi skłonnych do podnoszenia siebie i poniżania drugich, a więc u dumnych, butnych, zarozumiałych, przeczulonych na punkcie swej ambicji objawy nieżyczliwości czyjejś budzą podrażnienie i odruchy odwetowej niechęci bez pytania o wyjaśnienie. Taki człowiek nazywa się o p r y s k l i w y. Nie pamięta, że objawy nieżyczliwości mogą być złudne i polegać na nieporozumieniu i mogą być powierzchowne, chwilowe.

Jeżeli ktoś widocznie nieżyczliwy wydaje się zbędny, spotka go od każdego co najmniej rezerwa, tj. otamowanie objawów życzliwości. Jeżeliby się wydawał szkodliwy, wywoła odruchy obrony, niechęci i objawy uczuć wrogich. Tym żywsze, im większą szkodą ktoś zagraża i już ją wyrządza. Wyjątkowo cierpliwy człowiek znosi objawy nieżyczliwości i szkody sobie wyrządzane. Czasem przez lenistwo, czasem przez pobłażanie w nadziei, że się drugi sam opamięta, a czasem próbuje wyjaśnień, próśb, perswazyj. W ten sposób może ośmielać wroga i działać mimo woli na szkodę własną i cudzą a nawet na szkodę wroga. Bo ten się przez bezkarność rozzuchwala i szkodzić może innym też, a sam się staje gorszym człowiekiem. Zbrodniarzy i przestępców należy poskramiać nie przez złość, ale dla dobra publicznego i dla dobra ich samych. Nie sprzeciwiać się złemu znaczy popierać zło.

Zostaje wypadek 4. Jeżeli jakiś człowiek na oko równy wydaje się nieżyczliwy, a równocześnie jest potrzebny, wtedy robią ludzie próby, żeby go jakoś zjednać. A więc robią mu ustępstwa i oddają usługi, czasem schlebiają, posyłają prezenty, mówią o nim dobrze wobec gadatliwych wspólnych znajomych, używają pośrednictwa osób wpływowych aby nawiązać stosunki przyjazne. Takie rzeczy wymagają wielkiego sprytu i delikatności, aby ten człowiek nie pomyślał: „nienawidzą mnie, ale chcą mnie kupić". Zimną grę łatwo jest przejrzeć. Ale ta gra nie musi być zimna. Nieżyczliwy człowiek jest zawsze przykry i nawiązanie z kimś lepszych stosunków jest też potrzebą, której się nikt nie powinien wstydzić. W każdym razie lepiej sobie zachowywać życzliwość drugiego człowieka, chociaż nam się on wydaje na razie poza tym zbędny, niż chcieć go pozyskiwać dopiero wtedy, kiedy się okaże potrzebny. W objawy życzliwości wywołane

potrzebą mało kto wierzy i człowiek, który się nimi posługuje, może wyglądać na interesownego i fałszywego.

Zatem człowiek na oko równy a objawiający nieżyczliwość budzi na ogół odruchy *niechęci i obrony*. Jeśli się wydaje szkodliwy lub zbędny, łatwo budzi gniew i postawę wrogą. Jeśli potrzebny, mogą się zjawiać próby zjednania go sobie.

Do wyjątków należą osoby tak łagodne, cierpliwe i wyrozumiałe, że umieją zachować życzliwość także dla niechętnych sobie. Jeżeli pomyślisz, że i ty masz swoje wady i że każdy to tylko czuje, co w danej chwili czuć musi, i że on jest człowiek ułomny tak samo jak i ty, a o człowieka mądrego jest w ogóle bardzo trudno, znajdziesz może i w sobie zapasy cierpliwości i przebaczenia, których byś się nie był spodziewał.

POSTAWY UCZUCIOWE W STOSUNKU DO ISTOT WIDOCZNIE MOCNIEJSZYCH

Tu znowu ułatwi nam przegląd materiału psychologicznego schemat już dwukrotnie użyty.

Istota na oko mocniejsza

A. Widocznie życzliwa — B. Widocznie nieżyczliwa

1. potrz., 2. szkodl., 3. zbędna — 4. potrz., 5. szkodl., 6. zbędna

A. Zdawało by się, że każda istota mocniejsza a życzliwa jest tym samym potrzebna. Jednakże najżyczliwszy mi nawet plantator brazylijski nie jest mi, poza swą życzliwością, osobiście na nic potrzebny, jeżeli z jego potęgi nie zamierzam nigdy korzystać. Jest mi zbędny, to znaczy: ani potrzebny, ani szkodliwy. Nie stykamy się i nie współżyjemy ze sobą. W znanej powiastce król Aleksander Wielki, władca połowy świata starożytnego, odwiedził raz filozofa Diogenesa, który żadnego mienia nie posiadał, a mieszkał w beczce pod miastem. Aleksander chciał mu objawić swą życzliwość i potęgę, więc powiedział: „Proś mnie, o co chcesz, a wszystko dla ciebie zrobię". Na to Diogenes rzekł: „Owszem — nie zasłaniaj mi słońca". Filozof nie miał ubrania i grzał się na słońcu, a cień króla macedońskiego przypadkiem go w tej chwili zasłaniał. Aleksander był zdumiony tym, że tak mało może zrobić dla człowieka pozbawionego wszelkich dóbr materialnych, wydał się sobie samemu mniej potężny w stosunku do Diogenesa, niż się nim czuł zrazu, i powiedział wtedy: „Gdybym nie był Aleksandrem, chciałbym być Diogenesem".

W tej powiastce Aleksander, na oko mocniejszy od Diogenesa i widocznie życzliwy, okazał się filozofowi niepotrzebny na nic a chwilowo nawet szkodliwy, bo nieprzezroczysty. Zdawało się, że Aleksander zwięk-

szy swoje poczucie mocy, kiedy go Diogenes zacznie prosić i pozwoli się podnieść materialnie. Prośba byłaby królowi pochlebiła, możność wyświadczenia dobrodziejstwa byłaby go podniosła. Bezinteresowność i samowystarczalność filozofa poniżyła go. Prośba Diogenesa była nacechowana pewną ironią, bo miała pozory oczekiwania łaski, a była zwróceniem uwagi na mimowolną nieuprzejmość króla. Odsłoniła jego niemoc w stosunku do człowieka, który nie potrzebuje dóbr materialnych i nie ceni sobie za szczytów. W tym spotkaniu Aleksander czuł się pokonany, a odegrał się obdarzając jednak Diogenesa pochwałą, w której mu przyznał drugie miejsce tuż po sobie. Siły materialne króla i filozofa nie były tutaj równe. Była między nimi przepaść. Obaj mieli jednak wysokie poczucie mocy. Król je opierał na swoich dobrach materialnych a filozof na swojej niezależności od dóbr materialnych. Dlatego Diogenes patrzył na potężnego władcę z góry, chociaż leżał goły na gołej ziemi. Król potraktował go łaskawie, nie wiedząc, że go tym dotknie. Był przygotowany na to, że Diogenes okaże się chciwym żebrakiem i pasożytem, który wyciągnie ręce do łask królewskich. Tak byłoby się zachowało stu innych. Dlatego spotkał się z ironiczną odprawą, która Aleksandra nawzajem poniżyła, nie obrażając go jednak. Aleksander się nie obraził, bo zrozumiał i odczuł zgodnie z Diogenesem, że wysokie poczucie mocy mogą człowiekowi dawać nie tylko dobra materialne, ale jeszcze większe, niezależność od nich.

Stosunek uczuciowy do osób mocniejszych życzliwych a potrzebnych układa się na ogół inaczej niż między Diogenesem i Aleksandrem. Zdarza się, owszem, że kogoś nieoczekiwana łaskawość wyżej postawionej lub zamożniejszej osoby dotyka niemiło. To wtedy, gdy się jej odwdzięczyć nie można, a ta niemożność kogoś upokarza. W ten sposób mogą upokarzać zbyt kosztowne i zbyt częste prezenty i nieproszona jałmużna. Dlatego chcąc komuś pomóc, trzeba być do tego upoważnionym a nie narzucać się z łaskami i trzeba uważać, żeby drugiego tym nie poniżyć mimo woli. Trzeba się wtedy jakoś uniżyć samemu i prosić o przyjęcie przysługi z jakiegoś sensownego tytułu lub w zamian za jakieś świadczenie z drugiej strony. Dlatego domokrążcy ambitni lub udający ambitnych zwykli proponować jakąś „sprzedaż", a nie po prostu datek. Przez delikatność ludzie „kupują" wtedy jakieś drobiazgi nie patrząc na ich wartość, żeby ubogiemu pomóc, albo się go pozbyć po dobremu.

Istota widocznie mocna, życzliwa a potrzebna, jeśli nie raniła czyjejś ambicji, zwykła była budzić w d z i ę c z n o ś ć i c z e ś ć. Postawę życzliwą i poddaną. Gotowość do służby, do miłej zależności. Szczególniej u skłonnych do podnoszenia drugich. Ci przez wzajemność chętnie swemu mniemanemu dobroczyńcy przynosili dary, choćby to były tylko

jaja, kogut, nabiał lub jakaś robótka czy produkcja artystyczna. Dodawała im wartości intencja. Jeżeli to były oznaki czci i wdzięczności, upokorzyłaby dawcę odmowa przyjęcia daru.

Pozory darów honorowych albo ofiar na cele publiczne mają tzw. kubany i łapówki, podsuwane często pracownikom publicznym, aby ich skłonić do złamania lub zaniedbania obowiązku. Pozory serdecznych życzeń mają tradycyjne występy kolędników pod oknami w okresie Bożego Narodzenia. Są to akty wymuszania, od których się trzeba wykupywać z dobrą miną.

Darami honorowymi były u starożytnych ofiary, to znaczy części zwłok zwierzęcych, spalane na cześć bóstw. Starożytni wierzyli, że bogowie lubią woń spalonego tłuszczu i kości. Dołączał się do tej pobudki i drugi motyw. Chodziło o to, żeby sobie samemu wyrządzić jaką dobrowolną stratę na cześć bóstw, bo te istoty uchodziły za zawistne i opłacało się zrobić im przyjemność zadając sobie samemu małą stratę zamiast czekać, aż bogowie sami zechcą przyprawić człowieka o stratę wielką. Był to rodzaj ubezpieczenia się wobec zawiści bogów. Dziś obraziłby się każdy lekarz, nauczyciel, inżynier czy inny czyjś dobroczyńca, gdyby sobie ktoś na jego cześć podarł ubranie, spalił buty albo skaleczył kota. Tak robią niekiedy i dziś ludzie chorzy psychicznie — zdrowi już nie. Ofiara, dar honorowy musi koniecznie być po myśli obdarowanego, sprawiać mu przyjemność nie tylko intencją ofiarodawcy, ale swoją treścią.

Istota mocniejsza, życzliwa i potrzebna musi być przygotowana mniej często na ofiary i pochwały, częściej na prośby, a ze strony typów oschłych i chciwych — na p r ó b y w y z y s k u i p o c h l e b s t w a. W stosunku do słabszych powstawały albo uczucia opiekuńcze, albo zimny wyzysk — w stosunku do mocniejszych budzi się łatwo albo potrzeba wyzysku, albo gotowość do wejścia pod opiekę i do korzystania z mocy i blasku istoty mocniejszej dla siebie i swoich. Przełożeni spotykają często nazbyt usłużnych i słodkich podwładnych, którzy się starają być niezbędni i robią na tym interesy, nierzadko ze szkodą tych, których pozornie uwielbiają.

Jeżeli ktoś mocniejszy i przychylny okazuje się mimo woli szkodliwy — wypada mu na to delikatnie zwrócić uwagę i podjąć obronę swojego dobra, co tylko wtedy prowadzi do walki i nieprzyjaźni, jeżeli życzliwość mocarza była pozorna i obliczona na pozyskanie nas i wyzyskanie. Bardzo uprzejmy a nawet serdeczny pracodawca nie płaci czasem pracobiorcy miesiącami i wciąż go zbywa uprzejmym uśmiechem i miłym słowem. Gdy się upomnieć o krzywdę, obraża się, jakby go spotkał gorzki, serdeczny zawód. Bywa, że nawet zrywa stosunki.

B. Silniejszy nieżyczliwy musi budzić i budzi rzeczywiście postawę obronną, niechętną, wrogą. Najłatwiej, jeżeli nie jest potrzebny, tylko zbędny. Niekiedy odpowiada mu tylko obojętność lub pogardliwe wzruszenie ramionami, lekceważący śmiech i urąganie. Aby nie dopuścić obawy.

Obawa, strach prowadzi łatwo do tego, że słabszy poddaje się bez walki i wchodzi w służbę mocniejszego wroga, jeżeli ten zechce mu zaufać.

Niechęć osobista wypowiada się często obmową, oszczerstwem, anonimami, napaściami w prasie, nie cofa się przed najpodlejszymi środkami. Środki podłe są te, które pozwalają krzywdzić drugich bez odpowiedzialności krzywdziciela i bez możności obrony dla krzywdzonego. A więc np. anonimy i kłamliwe doniesienia do władz.

Kto odpowiada na drukowane napaści objawami podrażnienia i chęcią zemsty, upewnia tym samym napastnika, że go pocisk trafił i zabolał. Kto na napaści nie odpowiada, okazuje, że ma ważniejsze rzeczy na głowie. Napastnik zarzuci mu wtedy dumę i pogardliwe milczenie. Może to odczuwać jako zaszczyt, jeśli ktoś z nim staje do walki o własną cześć, a czuć się poniżony tym, że się ktoś nawet nie ogląda i nie raczy się opędzać przed atakami.

Gdy silniejszy nieżyczliwy jest jednak potrzebny, odruchy niechęci ulegają u osób przezornych otamowaniu i odroczeniu do dobrej sposobności jutro lub pojutrze, kiedy się stosunek sił może zmienić. Tłumiona niechęć zyskuje na sile. Najgorzej, jeśli wybucha przed czasem i wywołuje klęskę zupełną. Tym bardziej, gdy ktoś mający przewagę i niechętny jest równocześnie szkodliwy. Wywołuje wtedy zrozumiałą ostrą niechęć i potrzebę obrony. U rozumnych ludzi ta niechęć ukrywać się musi cierpliwie, a walka bez widoków powodzenia ulega odroczeniu aż do zmiany układu sił. Silniejszy, gdy czuje swą przewagę czasem umyślnie prowokuje wybuch nienawiści, aby doprowadzić do walki i słabszego zgnębić.

W razie zmiany układu sił otwiera się pole do odwetu albo do *szlachetnej zemsty*. Szlachetna zemsta polega na tym, że człowiek, poprzednio pokrzywdzony, poniżany, świadczy swemu prześladowcy jakieś dobro, kiedy się tamten znajdzie pod wozem, a słabszy uzyska przewagę. Zawziętego wroga można tym poniżyć a lepszego zawstydzić i przejednać. Człowiek, który nie korzysta ze sposobności do odwetu i płaci dobrem za złe, nazywa się wspaniałomyślny i szlachetny. Oczywiście wtedy, gdy to robi z potrzeby serca a nie z wyrachowania; np. nie dlatego, że chce sobie dawnego wroga kupić i zatrudnić go w swojej służbie.

Bywa, że wczorajsi wrogowie zauważą jakiś wspólny interes. Na przykład: wspólnego wroga, który im obu zagraża. Otwiera się wtedy sposobność do zawarcia przymierza i zawieszenia kroków wrogich, jeżeli odczucie własnego interesu nie zgaśnie pod wpływem zapamiętałych uczuć osobistych. Tak się dwaj rozbitkowie z dwóch wrogich okrętów mogą zgodnie i wspólnie bronić przeciw rekinom.

Opisane stosunki mogą mieć różny wymiar a uczucia różną siłę, bo pożytki przynoszone i szkody wyrządzane mogą być bardzo różnego stopnia. A ponieważ i jakość ich jest rozmaita i usposobienia ludzkie bardzo różne, więc i uczucia przeżywane w osiemnastu wyróżnionych tutaj rodzajach stosunków muszą mieć różne zabarwienie. Istnieje nieprzebrane bogactwo stosunków osobistych. Ich obrazy bardziej konkretne znajdujemy w powieściach, nowelach, komediach, dramatach. Psychologia może tylko dawać ich schematy, które sobie czytelnik musi sam wypełniać konkretnymi obrazami z własnych doświadczeń i z literatury pięknej.

O stosunkach osobistych można znaleźć pouczenia w „Psychologii uczuć" prof. Heinricha i w podręcznikach psychologii dla szkół wyższych.

PYTANIA

1. Przypomnij sobie osoby, do których się rozmaicie odnosisz uczuciowo i spróbuj zdać sobie sprawę z tego, skąd się u ciebie wzięły te różne postawy uczuciowe.

2. Przypomnij sobie kogoś, kto w tobie budzi postawę uczuciową i dodatnią, i ujemną zarazem.

3. Przypomnij sobie człowieka, który u dwóch ludzi wzbudza dwie przeciwne postawy uczuciowe. Czy potrafisz powiedzieć, czemu tak jest?

4. Przypomnij sobie osoby, które ci są bliskie spośród rodziny i znajomych i scharakteryzuj kontakt duchowy między nimi a tobą.

5. Przypomnij sobie jakiegoś aroganta i powiedz, jakie prawo sobie przyznawał lub jakie próbował ograniczać.

6. Znajdź w „Ojcu zadżumionych" J. Słowackiego ustęp ironiczny. Poszukaj ustępów ironicznych w „Beniowskim" Słowackiego. Czy znajdziesz je u Platona, np. w „Ijonie"?

7. Która postać w „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza ma wygląd niemocny i dlaczego? Czy ten wygląd nie jest złudny?

8. Przypomnij sobie własną postawę uczuciową w stosunku do istot słabszych życzliwych i nieżyczliwych.

9. Czy próby pozyskiwania sobie słabszych nieżyczliwych są zawsze wywołane chęcią zysku?

10. Co trzeba zrobić, gdy się komuś mimo woli wyrządziło przykrość lub szkodę?

11. Jeżeli masz przyjaciela, scharakteryzuj wasz stosunek uczuciowy.

12. Znajdź przykład przymierza dwóch dawnych wrogów.